Nr. 460. (Wydanie poranne). We Lwowie, wtorek dnia 4 października 1904. Rok XXXVII.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony;
za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką:	
rocznie . . .	30 K — h	rocznie . . .	36 K — h
kwartalnie . .	7 „ 50 „	kwartalnie . .	9 „ — „
miesięcznie . .	2 „ 50 „	miesięcznie . .	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen. — W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres „DZIENNIK POLSKI" — Lwów, plac Marjacki l. 7. Telefonu Nr. 151.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy.
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. — Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

we Lwowie:		na prowincji:	
poranny . . .	8 halerzy	poranny . .	10 halerzy
popołudniowy . .	4 halerzy	popołudniowy .	5 halerzy

Właściciele i redaktorowie: DR. K. OSTASZEWSKI-BARAŃSKI i MIECZYSŁAW SCHMITT.

Po uroczystościach marjańskich.

Lwów, 1 października.

Rozpłynęły się już w przestworzach rzewne pienia nabożne z piersi kilkudziesięciotysięcznych tłumów, które wśród lasu chorągwi, feretronów, ołtarzyków, eskortowały w imponującym pochodzie starożytny wizerunek N. P. M. Łaskawej; arcypasterz lwowski w otoczeniu kilkunastu książąt św. Kościoła, a w obliczu tych tłumów, ponowił u stóp cudownego obrazu pamiętne śluby króla Jana Kazimierza — i stolica kraju powróciła do powszedniego trybu życia, do dalszych walk i znojów codziennych. Jak wszystko, co ludzkie, ma swój kres, tak skończyły się i te podniosłe, wspaniałe uroczystości ku czci Niepokalanie Poczętej Matki Bożej, Królowej korony polskiej. Stanowić też one będą do najodleglejszych wieków spiżowy dokument, jak naród polski trwa niezachwianie w św. Wierze swych ojców, jak gorąco i serdecznie korzy się przy każdej sposobności u stóp Bogarodzicy, przejęty do głębi swej duszy przywiązaniem synowskiem do tej Najświętszej, która od tylu stuleci opiekowała się i opiekuje łaskawie wierną Jej Polską. Uroczystości te wypadły naprawdę tak imponująco, w całej stolicy panował przez ostatnie trzy dni nastrój tak poważny, że najzaciętszy sceptyk i niedowiarek, najzjadliwszy wróg nasz, musiał być zapewne zdumiony tą najśmielsze oczekiwania przerastającą, a n a w s k r ó ś s p o n t a n i c z n ą manifestacją uczuć religijnych.

Kto widział we czwartek w olbrzymim pochodzie płynące i płynące, zda się bez końca, fale głów ludzkich; kto słyszał te pieśni choralne, tak proste i szczere, a zarazem rzewne, jak kwilenie dziecka u kolan swej macierzy, kto sercem własnem zmierzył tętno ogólnego nastroju nieprzeliczonych widzów i uczestników tej, bez przesady j e d y n e j w ostatnich dziejach naszych uroczystości — ten musiał zaiste uledz złudzeniu, że mu się roi jakiś przepiękny sen z odległych wieków, w których wiara szczera i gorąca jednoczyła zawsze i wszędzie wielkich i maluczkich tego świata w jeden potężny hymn pochwalny w cześć Przedwiecznego.

Wogóle cały ten obchód dowiódł stokroć wymowniej, aniżeli wszelkie zapewnienia i rozprawy polemiczne, że pomimo objawiającego się tu i ówdzie niedowiarstwa, pomimo pozornej obojętności religijnej w duszach jednostek nielicznych, c a ł o ś ć naszego społeczeństwa jest, jak ongi była, głęboko wierzącą i religijną, a przytem szczerze nabożną i do pełnego wylewu tych uczuć swoich zawsze gotową. Okazuje się przeto, iż szkodliwa działalność apostołów bezwyznaniowości czy ateizmu, którzy usiłują zburzyć ołtarze Pańskie, a na ich miejsce postawić złotego cielca dobrobytu, nie wiele — Bogu dzięki — poskutkowała do tej pory. Odbija się ta działalność, jak od skały granitowej, od głębokiej wiary społeczeństwa. Stwierdzić to można śmiało i z najwyższem zadowoleniem dziś, po tych wspaniałych uroczystościach w cześć Bożej Matki.

Wszelakoż stwierdziwszy to, nie możemy w tej chwili pominąć milczeniem dysonansu, który, pomimo tak poważnego nastroju wśród całej ludności naszej, rozległ się z pewnej znanej strony... Oto garstka młodzieży politechnicznej i uniwersyteckiej — z przyczyn istotnie zagadkowych—usiłowała uczynić sobie smutny rozgłos w ten sposób, że w pismach radykalnych opublikowała swoją abstynencję w obchodach i pochodach. Bogiem a prawdą, jak wogóle nikogo, tak i tych młodzieńców nikt przecie nie ciągnął za uszy do uczestnictwa, a jeżeli komitet przesłał był zarządom stowarzyszeń akademickich zaproszenie czy bilet uczestnictwa, to spełnił tylko swój obowiązek. Co najmniej dziwną i śmieszną wydaje się przeto ta naprawdę dziecięca jakaś f r o n d a pewnego o d ł a m u młodzieży przeciw obchodowi, w którym natomiast uczestniczyły l i c z n e d z i e s i ą t k i t y s i ę c y i c h o j c ó w i m a t e k, więc ludzi dojrzałych i wytrawnych, mających chyba więcej prawa do manifestowania swych przekonań i uczuć, aniżeli ta karmiona ich rękami dziatwa...

Jeszcze bardziej niemiłe wrażenie uczyniła jednak wrzekoma odezwa jakichś „Promienistych" do młodzieży gimnazjalnej, napisana napuszystym stylem gołowąsego młodzika, który garstką oklepanych frazesów — zaczerpniętych żywcem z pism przewrotowych, starał się odstręczyć młodzież szkół średnich od udziału w pochodzie. Co prawda, byłyby te objawy tu i tam tylko zabawne, gdyby nie zdradzały zbyt wyraźnie swej proweniencji. Kwiatki to z p o s i e w u s o c j a l i z m u, który samym oddechem swoim zakaża młodzież wrażliwą, ilekroć się niestety z nią zetknie... Wytężyć w tej mierze swe starania, aby młodzież ochronić przed obcowaniem z tymi żywiołami rozkładu i odszczepieństwa, to — bodaj czy nie najświętszy dziś obowiązek s z k o ł y i r o d z i n y... zwłaszcza zaś rodziny.

Czy będzie obstrukcja czeska w parlamencie?

W ostatnim numerze praskiej *Politik*, znajdujemy artykuł, poświęcony zgromadzeniu praskiego staromiejskiego klubu, na którem poseł dr. Dworzak omawiał obszernie polityczną sytuację, przyczem rzucił parę uwag na temat ewentualnego ukształtowania się taktyki w przyszłej sesji parlamentarnej.

Mowa prezydenta ministrów dra Koerbera, wypowiedziana w czasie obiadu, wydanego przez marszałka krajowego St. hr. Badeniego — wywodził mowca — bynajmniej nie usposobiła dobrze Młodoczechów dla zmiany postępowania i taktyki. Mowca nie chce polemizować z wywodami tej mowy, a to z tej przyczyny, ponieważ sądzi, że argumenty, których należało użyć w polemice, nie stoją w ścisłym związku z tak ważnem pytaniem, jakiem jest przyszła taktyka czeska.

W sprawie tej jeden tylko wzgląd powinien decydować, a to konieczność wyboru takiej taktyki, któraby, zdaniem ogółu, przysporzyła narodowi czeskiemu najwięcej korzyści. Przy rozstrzygnięciu tej kwestji, czescy posłowie nie powinni liczyć się z mową ministra, w stosunku do którego stoją w opozycji. Kto wie, czy nie miano właśnie na celu wywołać porozumienie i wynikające z tego postanowienie. „Pytania, czy my w nadchodzącej sesji parlamentu zamierzamy prowadzić obstrukcję, czy nie?" — mówił dalej mowca, — pytania tego nie chciejcie mi, panowie moi, stawiać, bo dziś nie mógłbym na to odpowiedzieć.

Nie chciałbym bynajmniej opierać się na proroctwach, a gdybym to nawet uczynił, powiedziałbym, że klub, który sam tylko jest kompetentnym w tej sprawie, może znaleść rozstrzygnięcie kwestji w chwili otwarcia sesji parlamentu; tylko on jest odpowiedzialnym i z tego też powodu on sam powinien wyrzec rozstrzygające w tej sprawie słowo, jednakowoż nie pod naciskiem z zewnątrz. Nikt też nie może uwolnić nas od odpowiedzialności na przyszłość: ani prasa, ani jakaś korporacja, ani też w końcu komitet egzekutywny lub zebranie mężów zaufania. Czyżby oba połączone kluby posłów sejmowych i do parlamentu, nie mogły rozwiązać w lecie kwestji taktyki, ponieważ mówiono tylko o „najostrzejszych środkach"? Lecz który z tych środków jest przecież najostrzejszym i najskuteczniejszym, to teraz nie może być rozstrzygnięte.

Jesteśmy partją ludową, a polityka nasza musi wyjść od ludu i uzyskać jego aprobatę, my zaś posłowie starać się musimy z naszej strony, aby lud zrozumiał naszą politykę. Ale nikt z ludzi rozsądniejszych nie zażąda, aby na sześć miesięcy naprzód podejmowano taktyczne uchwały i ogłaszano je, a już tem mniej byłoby rzeczą odpowiednią, gdyby ktoś zechciał suggerować klubowi zapomocą publicznej opinji i pod jej naciskiem tę lub ową taktykę, w której sam znajduje upodobanie. Czyż w Wiedniu nie jest rzeczą możliwą stworzyć koalicję na 24 godzin przed załatwieniem jakiejś sprawy? A któżby zdobył się na tyle lekkomyślnej stanowczości do przepowiadania naprzód, czego za miesiąc wymagać będzie interes kraju i narodu? Jakiżby to był klub, jakże niegodni, a niedorośli do wysokości zadania piastowania mandatu, byliby ci posłowie, którzy, pominąwszy własne osobiste przekonanie o wydatności i korzyściach danej taktyki, poszliby spokojnie tam, dokąd popędzi ich bicz publicznej opinji. Wybrano nas po to, abyśmy poznali prawdę, wypowiadali ją i w myśl jej postępowali. A na to, aby uzyskać zezwolenie ludu na takie postępowanie, nie potrzeba wielu słów.

Na rozwój i ukształtowanie się stosunków w parlamencie, niemały wpływ wywrze stanowisko Koła polskiego. U nas, skutkiem ciężkich doświadczeń z ostatniej doby, znaczenie i wartość dobrych stosunków z Kołem polskiem może niedostatecznie się ocenia. Ale czyż mamy spoglądać z założonemi rękami, aż uda się Niemcom usidlić Polaków, aby ich w przyszłości przeciwko nam zwrócić?

Dziwnie naówczas spełnilibyśmy posłannictwo czeskiej reprezentacji, która, wstępując na polityczną arenę, przyjęła na swe barki obowiązek wyciągnięcia korzyści z każdej pomyślnej parlamentarnej kombinacji.

W kole polskiem zmieniło się wiele. Większość Koła okazała nam powtórnie zupełną lojalność.

Zresztą zawsze to jest o wiele łatwiej, pozbyć się nieprzyjaciela, niż zyskać przyjaciela. Nie kładłbym przy tej sposobności tak wielkiej wagi na rekryminacje, które tylko rozdrażniają, ale kierowanie się uczuciem w polityce jest złym doradcą.

Polacy mają wielkie zasługi, ponieważ obok południowych Słowian nieraz występowali jako poważni zastępcy naszych interesów. Oby tylko nasi polscy przyjaciele także i w najbliższej przyszłości zechcieli utrwalić dotychczasowy stosunek [illegible] przez pilne poparcie naszych interesów.

Obecna chwila ukrywa może poważne wypadki, pod których wpływem zbierze się parlament. Każdy rozsądnie poważnie myślący człowiek nieraz może nie ufał własnym siłom. Nie należy też kłaść tego na karb naszej małoduszności i słabości, gdy po wielu dotkliwych i ciężkich doświadczeniach z nieufnością spoglądamy w przyszłość. Żyjemy bowiem w państwie, w którem rząd jest tylko wskazówkami zegara, a mechanizmem jego kieruje potężniejsza dłoń.

Nasza zimna krew potęguje tylko naszą stanowczość, z której pomocą uda się ostatecznie może już w najbliższej przyszłości pokonać trudne obecne stosunki.

Sprawa zakładu dla obłąkanych w zachodniej Galicji.

Na ostatniej sesji uchwalił sejm na wniosek posłów krakowskich i zachodniej części kraju polecenie do wydziału krajowego, aby zajął się planami i kosztorysami budowy nowego zakładu dla obłąkanych w zachodniej Galicji i przedłożył je sejmowi.

W sprawozdaniu, przygotowanem w tym przedmiocie, tłómaczy się wydział krajowy, że planu tego wykonać nie mógł, ponieważ, aby do tego przystąpić, musi być wpierw wyszukany i nabyty odpowiedni grunt pod budowę, który musi posiadać warunki, odpowiadające wymogom takiego zakładu.

Wydział krajowy zasięgnął co do tych warunków informacji u znawców i na podstawie ich orzeczenia może oświadczyć, że grunt taki powinien wynosić około 100 morgów obszaru i być oddalonym nie więcej, jak 3 klm. od stacji kolejowej. Na zasadzie tych warunków rozpisał wydział krajowy konkurs, a z nadesłanych ofert następujące miejscowości uznał za mniej, lub więcej odpowiednie do budowy zakładu.

L u s i n a, w powiecie podgórskim, której właściciel p. Wł. Słapa, żąda za morg ziemi 700 i 800 k., stosownie do wartości morga. Cały obszar wynosi 96 morgów; stacja kolejowa Swoszowice, oddalona o 2·5 klm.

D ą b r o w a, miasto powiatowe, 15 klm. od Tarnowa, lecz znajdujące się na linji przyszłej kolei Tarnów Szczucin. Obszar 100 morgowy, po 1.000 k. za morg.

S k a w i n a, w powiecie podgórskim, morg po 600 k.

K u r ó w, stacja kolejowa Bielina o 3 klm. oddalona, morg po 1.000 kor., a łąki morg po 1.200 k.

W dalszym ciągu powiada sprawozdanie, że dopóki sejm nie poweźmie ostatecznej decyzji co do jednego z tych obszarów, dopóty nie może wydział krajowy przystąpić do wygotowania planów i kosztorysów budowy, ponieważ te muszą się liczyć z położeniem, zaletami, lub wadami danego obszaru.

Ze swojej jednak strony wydział krajowy uważa sobie za obowiązek zwrócić uwagę sejmu, że przystąpienie do budowy pociągnęłoby za sobą znaczne koszta, co nie byłoby wcale wskazane wobec istniejącego stanu finansów kraju. Sprawozdanie o preliminarzu budżetu krajowego wykazuje, z jakiemi trudnościami ma fundusz krajowy do walczenia; w tej więc chwili przystąpienie do budowy trudności te powiększyłoby znacznie, podniosłoby rubrykę normalnych wydatków i przyniosłoby nowy i dotkliwy ciężar na długie lata.

W ostatnim roku wydatki na leczenie dla obłąkanych podniosły się znacznie z powodu budowy nowych sześciu pawilonów i innych objektów w zakładzie kulparkowskim i wydział krajowy żąda od sejmu podwyższenia kredytu na ten cel do 1 1/2 miljona koron. Nadto czynią się przygotowania do innych niezbędnych inwestycyj na cele sanitarne, tak, że przez to wydatki krajowe znowu się zwiększą.

Nowy zakład dla obłąkanych, miałby być obliczony na 500 chorych. Otóż wydział krajowy, oddając rozwadze sejmu przytoczone względy i okoliczności, nie doradza budowy drugiego zakładu dla obłąkanych na teraz, zwłaszcza, że po przeprowadzeniu inwestycyj w zakładzie kulparkowskim, powiększy się tam pomieszczenie dla 500 dalszych chorych.

Gdyby jednak mimo wszystko sejm uchwalił budowę nowego zakładu, wydział krajowy oświadcza się za zakupnem gruntów w Lusinie, których położenie najbardziej celom zakładu odpowiada.

Mały fejleton.

Ze wspomnień klakiera.

W Paryzu ukazała się na półkach księgarskich ciekawa książka, mieszcząca wspomnienia byłego szefa klakierów w „Komedji Francuskiej", niejakiego Rolla. Ów niezwykły

---

(66)

PAWEŁ BOURGET.

ROZWÓD.

Przekład H. CEPNIKA.

— Patrz!... — wyjąkała Gabrjela, podając mężowi list. — Patrz tylko!... Ten list... Chodzi o Łucjana i to jego nieszczęśliwe małżeństwo... Wiedziałam, że się tak stanie, choć ty nie wierzyłeś temu. Łucjan zwrócił się o pozwolenie na zawarcie małżeństwa do...

Tu urwała, pozostawiając rozpoczęte zdanie niedokończonem. Była tak wzburzona postępkiem syna, że formalnie głos uwiązł jej w krtani, gdy miała wymówić nazwisko pana de Chambault. Wszystkie te niejasne nadzieje, które żywiła w swem sercu od dwóch dni ostatnich, zmieniły się w niej teraz w obezwładniający ją poprostu przestrach. Więc znowu zawisła nad jej głową karząca ręka sprawiedliwości, znowu ugięła się pod brzemieniem tej kary bożej, o której powiedział jej ojciec Evrard, że jest zawsze następstwem win popełnionych. Pierwszy mąż pojawił się znowu na drodze jej życia, wtargnął brutalnie w samo serce wzniesionego przez nią na gruzach pierwszego małżeństwa ogniska domowego. Na myśl o tem, czarno się jej w oczach zrobiło, a w umyśle jej straszny powstał zamęt. Trzymający ją w objęciach Albert Darras czuł, jak rozpaczliwie szuka u niego oparcia i chwyta się konwulsyjnie jego rąk. Żal mu się jej zrobiło, rzekł więc z głęboką tkliwością w głosie:

— Uspokój się, moja najdroższa. Licz na mnie i bądź pewna, że potrafię cię obronić.

A następnie, rzuciwszy okiem na list, dodał:

— Wprost wierzyć nie mogę, ażeby Łucjan, ażeby syn twój zdobył się na krok taki. Jeżeli jednak rzeczywiście tak uczynił, nie myśl, ażeby mu to co pomogło. Przyrzekłem ci, że małżeństwo jego nie przyjdzie do skutku i spełnię moje przyrzeczenie... Co się tyczy listu, to przyjmiesz dziś o naznaczonej godzinie notarjusza, a ja będę przy tem obecny. Jako mąż twój, mam obowiązek ująć w ręce dotyczące ciebie sprawy i w razie potrzeby bronić praw twoich. Powtarzam jednak, że nie wierzę, aby tu chodziło o Łucjana. Zobaczysz, że to jakaś zupełnie inna sprawa. Wewnętrzne przekonanie mówi mi, że się nie mylę. To, co ty przypuszczasz, wydaje mi się wręcz niemożliwem.

Niestety, całe zachowanie się Alberta Darras pozostawało w tak rażącej sprzeczności z ostatniemi jego słowami, że nie zdołały one uspokoić biednej kobiety. Na twarzy jej malował się taki przestrach, że dostrzegła go nawet mała Janinka, mimo, iż matka starała się nie dać jej niczego poznać po sobie. Dziewczynka jednak nie dała się oszukać. Zrozumiała instynktownie, że matce jej stało się coś złego i gdy w południe znalazła się z nią sam na sam w swoim pokoiku, rzuciła się jej z takiem rozczuleniem na szyję, że Gabrjela nie mogła już opanować swego wzruszenia. I wówczas to wybiegły na jej usta słowa, których nierozważność poznała natychmiast, lecz zapóźno już, aby je cofnąć można było.

— O, moje drogie, drogie dziecko! — zawołała z nieukrywanym bolem w głosie.— Ty mnie już jedna tylko pozostałaś! Prócz ciebie nie mam nikogo!...

— Tak, mateczko, zostanę zawsze przy tobie — odparło dziecko. — Przyrzeknij mi tylko, że już się nigdy smucić nie będziesz, a ja w dniu pierwszej komunji świętej złożę Panu Bogu ślub, że nigdy nie wyjdę za mąż i nigdy ciebie nie opuszczę...

VIII.

Pod wpływem naiwnych słów córki wzruszenie Gabrjeli spotęgowało się jeszcze bardziej, gdy zaś o naznaczonej godzinie wręczono jej bilet wizytowy z nazwiskiem pana Mounier, wzruszenie to doszło w niej do takiego stopnia, że poprostu głos odmawiał jej posłuszeństwa. Pierwsze słowa, któremi przyjęła notarjusza i przedstawiła mu swego męża, wypowiedziała głosem tak bezdźwięcznym i nienaturalnym że pan Mounier chciał odłożyć rozmowę, dla której przybył, do czasu, gdy pani Darras — jak się wyraził — nie będzie tak cierpiącą, jak dzisiaj. Lecz Albert Darras sprzeciwił się temu, mówiąc:

— Wolelibyśmy dowiedzieć się dzisiaj o celu odwiedzin pańskich. Wie pan już, kim jestem, pozwolisz więc, że zastąpię moją żonę i w jej imieniu będę odpowiadał w sprawie, dla której przybyłeś pan do nas.

— Nie byłoby to może właściwem, gdyby rozchodziło się tu o jakąś sprawę urzędową — odrzekł na to pan Mounier po krótkiej chwili wahania. — Ponieważ jednak miałem zaszczyt prosić panią Darras o pozwolenie na złożenie jej wizyty w charakterze jakby półurzędowym, sądzę zatem, że będzie to nawet z korzyścią połączone, jeżeli rozmówię się z panem, choć sprawa, dla której tu przybyłem, ze stanowiska prawniczego wyłącznie tylko żony pańskiej dotyczy... Wiadomo panu zapewne, że jestem zastępcą prawnym pana de Chambault?...

— Mniemałem dotąd — przerwał Albert Darras — że dla kobiety zamężnej nie ma w kodeksie cywilnym żadnych takich spraw, któreby ją tylko wyłącznie mogły dotyczyć. Lecz mniejsza o to. Bądź pan zatem łaskaw objaśnić nas, o co rzecz idzie.

— Otóż — odparł notarjusz w tym samym, co przedtem, tonie urzędowym — rozchodzi się tu o małżeństwo, które pan Łucjan de Chambault zawrzeć zamierza, a do którego potrzebne mu jest pozwolenie pani Darras.

— O pozwolenie takie prosił on już — wtrącił Albert Darras — ale myśmy mu go odmówili.

— I to jest właśnie ów punkt — ciągnął dalej notarjusz — co do którego odwołać się muszę na poprzednie moje słowa. Jest to mianowicie jeden z tych rzadkich wypadków, w których interwencja pańska, przynajmniej ze stanowiska prawa, nie może być brana w rachubę. Pani Darras była rozwiedziona z pierwszym swoim mężem, gdy pan ją poślubiłeś. Niestety, rozwód ma to do siebie, że nie działa wstecz. Choć więc prawo zezwala na rozwiązanie pierwszego małżeństwa, nie ma jednakowoż mocy do zupełnego unicestwienia go. Z tego powodu pan Łucjan jest zawsze synem pana de Chambault i tej, która była dawniej panią de Chambault, a w tym wypadku staje się nią znowu. Wynika z tego, że pan Łucjan, mając teraz zamiar ożenienia się, a nie posiadając jeszcze lat dwudziestupięciu, musi prosić o pozwolenie prawnych swoich rodziców, bez względu na to, czy są oni rozwiedzeni, czy nie. Domaga się tego artykuł 148 kodeksu. Matka zatem, udzielając synowi swemu takiego pozwolenia, działa zupełnie samoistnie i nie potrzebuje do tego żadnego upoważnienia ze strony drugiego swego męża, który w tym wypadku jest osobą prawnie bierną, bo wobec prawa nie ma żadnego znaczenia.

— Dobrze, mój panie, — odrzekł na to Albert Darras. — Wszystko to bardzo pięknie, lecz nie zapominaj pan o tem, że pani Darras nie chce udzielić takiego pozwolenia i że go nawet kategorycznie odmówiła.

— Wiem o tem — mówił notarjusz dalej — i dlatego właśnie tutaj przybyłem. Nie powinni bowiem państwo zapominać o jednej ważnej rzeczy, mianowicie, że odmowa ze strony pani Darras nie może być przeszkodą w zawarciu zamierzonego przez pana Łucjana de Chambault małżeństwa. Artykuł 148, na który się już raz powołałem, powiada prawie zupełnie jasno, że w razie niezgodności małżonków na punkcie małżeństwa syna, rozstrzyga zawsze wola ojca...

— Nawet wtedy, gdy wyrok rozwodowy potępił pierwszego męża i odebrał mu opiekę nad synem? — przerwał Albert Darras. — Ależ to niemożliwe!

— A jednak tak jest — odrzekł pan Mounier. — Nawet w takim wypadku władza ojcowska pozostaje niewzruszoną, bez względu na to, czy pozostawiono mu nadal opiekę nad dzieckiem, czy też mu ją odebrano.

— Jakto! — zawołał Albert Darras z oburzeniem. — Więc społeczeństwo przez wyrok swoich trybunałów uznaje ojca za niezdolnego do opiekowania się dzieckiem, odbiera mu prawo mieszania się w jego wychowanie i oddaje to prawo wyłącznie w ręce matki, a potem w chwili najbardziej w życiu każdego człowieka decydującej, bo w chwili wyboru przez to dziecko męża lub żony, wszystko ma zależeć jedynie od woli ojca, tego ojca, którego uznano za niegodnego do sprawowania nad dzieckiem władzy ojcowskiej? Ależ to niesłychane! To nielogiczność!

(Ciąg dalszy nastąpi).

„działacz teatralny“ i zawodowy protektor sztuki, zdradza przeróżne drobne tajemnice zakulisowe niezmiernie charakterystyczne. Nie bierzmy mu za złe, że przechwala się swą zażyłością ze znakomitymi aktorami i dramaturgami, ale istotnie niejeden z nich przyjmował chętnie uwagi tak doświadczonego w sprawach teatralnych człowieka.

Bo p. Roll nie był ślepym jedynie wykonawcą rozkazów dyrekcji. Zarówno on, jak i ośmnastu jego podwładnych, kierowali się podczas przedstawień własnym instynktem w oklaskiwaniu tych lub owych scen sztuki. Klaka „Komedji“, składała się ze znawców. Wiedzieli oni doskonale, jak prowadzić publiczność, jak robić nastrój, kiedy pokryć brawem jakąś niedokładność gry i kiedy dyskretnie zamilczeć. Delikatną swą misję spełniali wytwornie i z ogromnym taktem. Siedzieli w krzesłach, rozrzuceni jednak po całej sali. Pierwszy oklask należał oczywiście do Rolla, umiał on zawsze znaleść dlań najodpowiedniejszą porę. I nie było wypadku, aby nie porwał i nie pobudził publiczności, nawet gdy sztuka kulała i na drugi dzień miała zejść z repertuaru.

Ale potem nastały dla klaki „Komedji francuskiej“ złe czasy. Przedewszystkiem pozbawiono jej miejsc w parterze i zesłano wszystkich ośmnastu artystów do klaskania na galerję drugiego piętra ze względów oszczędnościowych. To było początkiem końca. Klakierzy w krzesłach uważali się za gentlemanów — tam na galerji sądzili się być najemnikami. Nadto skrępowano ich samodzielność i przed każdym wieczorem dyrekcja dawała Rollowi szczegółowe instrukcje, gdzie i kiedy ma „robić powodzenie“. A winien temu był Clarettie, nowy kierownik teatru.

Więc obrażeni klakierzy poprzysięgli zemstę i czekali tylko okazji. Okazja wnet się nastręczyła: znów wystawiono premierę i znów zaopatrzono Rolla w jak najdokładniejsze polecenia. Ale on dość miał już tego. Jemu, jemu, który trzydzieści lat spędził w teatrze, zaznaczać czerwonym ołówkiem miejsca na egzemplarzu, by wiedział, kiedy interweniować!... Więc stała się rzecz straszna. W ciągu całego wieczora nie zabrzmiał w sali ani jeden oklask. Sztuka była pogrzebana. Jedna z artystek zemdlała, dzięki brakowi brawa słabe strony jej gry uwydatniły się jak nigdy, stała się niemożliwą.... Dyrektor łamał ręce. Ale Roll tryufował. Dowiódł, że bez niego obejść się nie potrafią i zarząd musiał zgodzić się na kompromisy.

Obecnie dawny szef klakierów jest już emerytem i jak każdy emeryt gawędzi o dawnych czasach.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Poniedziałek, 3 października.

Teatr miejski: „Capstrzyk“, sztuka. Początek o godzinie 7 wieczorem.

W Ogrodzie botanicznym: Wystawa ogrodnicza. Od godziny 8 rano aż do zmierzchu.

Na placu powystawowym: „Panorama racławicka“. Od godziny 9 rano aż do zmierzchu.

Kalendarz. Poniedziałek (3): Kandyda m. — Siemana. — (20): Jewstafija. Wschód słońca o godzinie 6 minut 8, zachód o godzinie 5 minut 28

Stan powietrza: Godzina 6 rano: Ciepłota: 5° R Pogoda.

Przeniesienie. Notarjusz Juljusz Karabniski przeniesiony z Peczyniżyna do Bolechowa.

Zgromadzenia kontrolne urlopników i rezerwistów odbędą się w tym roku w czasie od 11 do 31 października, każdym razem o godzinie 9 rano w koszarach domu transportowego przy ulicy Grodeckiej l. 8. Kontrola dodatkowa odbywać się będzie 12, 14 i 15 listopada.

Spolszczenie brodzkiego gimnazjum. Sprawę tę ma wnieść w sejmie poseł dr. Löwenstein. Chodzi jeszcze o to, aby gmina miasta Brodów załatwiła formalności, zrzekając się funduszu rezerwowego, który, według kontraktu z rządem, na wypadek zmiany języka wykładowego, przepada na rzecz kasy rządowej. Jeżeli rada miejska w Brodach załatwi to definitywnie, wtedy sprawa ustawowej zmiany języka wykładowego w tamtejszem gimnazjum z niemieckiego na polski, będzie dojrzałą do sejmu.

Z izby sądowej. Rozprawa karna przeciw Zygmuntowi Regenstreifowi i tow. o zbrodnię oszustwa, spełnioną na szkodę p. Jahna, właściciela dóbr tłumackich, rozpocznie się przed tutejszym trybunałem sądu przysięgłych dnia 7 listopada br.

Uroczystość Matki Boskiej Różańcowej. Począwszy od XVI wieku kościół rzymsko katolicki święci w pierwszą niedzielę października uroczystość Matki Boskiej Różańcowej. Wczoraj więc odbyły się na tę intencję w kościele OO Dominikanów uroczyste nabożeństwa. O godzinie 7 rano odprawił mszę św. prymarję prowincjał o. Florjan Bielat, o godzinie 9 rano o. A. Gornisiewicz w asystencji mszę św. wotywę przed cudownym obrazem Matki Boskiej, a o godzinie wpół do 11 uroczystą sumę celebrował w asystencji ks. biskup Weber, kazanie zaś wypowiedział ks. dr. Gerstman. Po nieszporach odprawionych o godzinie wpół do 4 popołudniu, odbyła się po rynku uroczysta procesja, z Przenajśw. Sakramentem, niesionym przez ks. biskupa Webera. Kazanie, wypowiedziane przez ks. dra Ciemniewskiego, zakończyło obchód uroczysty.

Uroczystość pamiątkowa IV. Zlotu Sokołów. Przy współudziale bardzo licznie zgromadzonej publiczności odbyło się wczoraj wieczorem w sali Sokoła I. uroczyste wręczenie dyplomów, przyznanych przez związek za uczestnictwo w zawodach podczas IV. Zlotu Sokolstwa polskiego, połączone z wieczorkiem, którego program złożony z produkcyj deklamacyjno-wokalnych ćwiczeń i gimnastycznych, zyskał powszechny poklask.

Towarzystwo gimnastyczne Sokół I otrzymało dyplom pamiątkowy za wzięcie udziału w Zlocie a dyplom honorowy i list pochwalny za ćwiczenia na przyrządach Jako nagrodę drugą za ćwiczenia na przyrządach otrzymał dyplom honorowy p Wł. Koźniewicz. P. St. Staszczyk otrzymał dyplom honorowy jako nagrodę trzecią za rzucenie kamieniem na odległość. Otrzymali nadto listy pochwalne za ćwiczenia na przyrządach pp. Z. Gebert, S. Hamburger, Wł. Uwnicki, O Nowosielski, K. Kruk, L. Götter, J. Jägerman, M. Czerski, B. Hubethal, St. Dunikowski i Wł. Hupper.

Ogień w szpitalu wojskowym. W szpitalu wojskowym przy ul Łyczakowskiej wybuchł w sobotę około godziny 6 wieczorem ogień w jednej z izb szpitalnych. Zajęły się od komina belki sufitowe. Straż pożarna wyrąbała część sufitu i ogień stłumiła.

Zawiedziona miłość powodem samobójstwa. W sobotę zmarła w szpitalu powszechnym po tygodniowych męczarniach Ludmiła Matjasówna, która przed kilku dniami strzeliła do siebie z rewolweru w prawą skroń pod drzwiami mieszkania swego narzeczonego, konowała wojskowego, Filipa Schmalenberga.

Sprawa Sobolewskiego. Piszą nam ze Stanisławowa: Uwolnienie Sobolewskiego, który za obrazę sędziego p. Wesołowskiego zasądzony ostał prawomocnie na karę trzech tygodni aresztu, zamienionego na grzywnę w kwocie 150 koron nie nastąpiło, jak to mylnie doniesiono, wskutek zażalenia w obronie ustawy wniesionego przez S. do Najwyższego Trybunału, ani też wskutek polecenia z Wiednia, ale z powodu wznowienia postępowania karnego, dozwolonego przez tut. sąd powiatowy, który wydał wyrok w pierwszej instancji. Sobolewski wniósł bowiem do tut. sądu prośbę o wznowienie jego sprawy z tego powodu, że sekretarz apelacji lwowskiej p. Stefko, przed którym ustnie się żalił, spisał o nim mylnie protokół i pomieścił w nim zarzuty, których on wcale nie podnosił a w szczególności, że przed p. Stefką nie obraził wcale p. Wesołowskiego ani go nie posądzał o nieposzanowanie praw języka polskiego. Ponieważ p Stefko, przesłuchany jako świadek, stwierdził, że Sobolewski istotnie przed nim nie obraził p. Wesołowskiego i że nawet tegoż nazwiska nie wymienił i że wogóle nie miał zamiaru obrazić p. W. a stylizacja protokołu była samoistnem dziełem p. Stefki, przeto sędzia karny, radca p. Jarina dozwolił wznowienia postępowania a w dalszym ciągu zastanowił dochodzenie karne przeciw p. Sobolewskiemu. Okazuje się zatem, że podnicsione zarzuty, jakoby S. musiał szukać dopiero sprawiedliwości we Wiedniu i tam ją znaleść, są zupełnie bezpodstawne.

Z polowania na wojnę. *Kurjer Stanisławowski* pisze: Bawiący na polowaniu u księcia Lichtensteina w Tartarowie urlopowany generał rosyjski i właściciel kopalni złota na Uralu książę Demidow powołany został dnia 26 z m. telegraficznie na plac boju. Ażeby więc módz na czas zdążyć do Petersburga, dokąd go na 29 z. m. zawezwano, Demidow zamówił sobie bezzwłocznie specyalny pociąg do Stanisławowa. Po przybyciu do Stanisławowa i po spożyciu kolacyi na dworcu kolejowym, ks Demidow wsiadł wraz ze swoim adjutantem do wieczornego pociągu pospiesznego i udał się w dalszą podróż na daleki Wschód. Naoczni świadkowie opowiadają, że generał rosyjski po otrzymaniu telegraficznego powołania na plac boju, które mu w Nadwórnie na polowaniu doręczono, wybuchł płaczem.

Wyjazd lekarzy warszawskich na teatr wojny. Onegdaj wyjechało z Warszawy 14 lekarzy rezerwy, z partji 51 ostatnio powołanych na daleki Wschód. Wezwani zostali do Chabarowska, gdzie otrzymają dalsze rozkazy. Jutro wyjeżdża reszta powołanych z Warszawy i prowincji.

Gefreiter defraudantem. Z Pilzna donoszą, że gefreiter Mündl z 35 pp., sprzeniewierzył 5440 koron z pułkowych pieniędzy i zbiegł.

Morderca Plewego. *Kronsztandzkij Wiestnik* donosi: Tożsamość osoby zbrodniarza który zabił ministra spraw wewnętrznych, von Plewego, została już stwierdzoną jest on synem kupca ufańskiego i nazywa się Sazonow; uczęszczał na wykłady w uniwersytecie moskiewskim, lecz został wysłany do gub. tomskiej, skąd samowolnie powrócił na południe Rosji, gdzie pracował w dziennikach i urzędował na kolei Zdrowie jego jest obecnie tak zadawalniające, że wkrótce ze szpitala więziennego będzie przeniesiony do osobnej celi więziennej. W mieście jednak przez dwa tygodnie krążyła uporczywa pogłoska, że zabójcę Plewego podstępnie wykradziono z więzienia na Stronie Wyborskiej Pogłoska ta dostała się do prasy zagranicznej i tak uporczywie krążyła po Petersburgu, że jednocześnie ze współpracownikiem *Kronsztadzkiego Wiestnika* do władzy więziennej zgłosił się urzędnik z zarządu miejskiego w celu sprawdzenia pogłoski Pomocnik naczelnika więzienia oświadczył, że przy obecnym stanie organizacji więziennej wypadki takie są niemożliwe: więzienie nie dowierza żadnym poleceniom i sprawdza je telegraficznie w tej instytucji która wydała polecenie. Tak bywa nietylko z poważniejszymi przestępcami, ale i ze zwykłymi.

Sprawa o rozruchy w Homlu. Sprawa o zeszłoroczne rozruchy antyżydowskie w Homlu, będzie sądzona 24 października br. w tem mieście przez kijowską izbę sądową. Na ławie oskarżonych zasiądzie około 100 ludzi; większość z nich pociągnięto do odpowiedzialności za zbrojny napad na wojsko. Połowa oskarżonych chrześcjanie, połowa żydzi. Wezwano około 500 świadków.

Sprawa Niemirowicza-Danczenki. Niedawno podały pisma zagraniczne wiadomość, że korespondent dziennika *Ruskoje Słowo*, Niemirowicz Danczenko, został z rozporządzenia dowódcy armji mandżurskiej usunięty z terenu działań wojennych. Potwierdzeniem tej wiadomości mogło być poniekąd to, że w *Rus. Słowie* naraz przestały się ukazywać korespondencje tego pisarza. Obecnie organ ten wyjaśnia wyjaśnia przyczynę milczenia swego korespondenta, zamieściwszy jego telegram z Charbina, w którym Danczenko donosi, że wyjechał sam na chwilowy wypoczynek, czyjąc się niezdrów i że po nabraniu sił, znowu powraca na pozycje bojowe.

Sprawa ks. Ludwiki. Z Budapesztu otrzymał wiédeński dziennik *Zeit* treść owego podania, które wedle onegdajszego telegramu naszego zostało wręczone ministrowi honwedów. Podanie owo żąda, ażeby ks. Filip Koburski, mąż ks. Ludwiki, jako generał austryacki oraz właściciel pułku piechoty Nr 57 został wezwany przed wojskowy sąd honorowy z powodu sprawy ks. Ludwiki. Podanie powołuje się na owe zarzuty, które w roku ubiegłym poseł Daszyński w Radzie państwa podniósł przeciwko ks. Filipowi, nazwawszy go niegodnym noszenia pałasza oficerskiego. Podanie to ministerstwo honwedów wręczyło do merytorycznego rozstrzygnięcia naczelnej komendzie honwedów. Naczelnym komendantem honwedów jest arc. Józef. — Jeśli władze będą uważać ks. Filipa za członka domu panującego, to w takim razie nie można go wezwać przed sąd, autorowie zaś podania mogą zostać oskarżeni o obrazę członka domu panującego.

Katastrofa kolejowa a traktat handlowy. Wskutek starcia pociągów w Ferrarze we Włoszech uległ — jak wiadomo — wypadkowi, niegroźnemu zresztą w następstwach, wicesekretarz ministerjalny dr. Otto Bażant, który brał udział w obradach nad zawarciem nowego traktatu handlowego pomiędzy Austrją i Włochami. P. Bażant powracał właśnie z Rzymu, wioząc gotowy już projekt traktatu. Akta te zginęły jednak w czasie katastrofy, musiano więc zarządzić sporządzenie ich odpisów i jedynie skutkiem tego opóźniło się formalne załatwienie traktatu.

Horoskop księcia Piemontu. Dzienniki neapolitańskie podają horoskop życia następcy tronu włoskiego, sporządzony przez astrologa neapolitańskiego Papusa.

Według tego horoskopu, księciu Piemontu grożą ciężkie choroby w dziesiątym miesiącu i czwartym roku życia. W 19. roku życia (roku 1923) czekają go wielkie zmiany, w których weźmie udział cały naród włoski. Zmiany te przetrwają do 23 go roku żyaia księcia (r. 1927). W tym czasie książę ma być świadkiem upadku papiestwa, a następnie jego odrodzenia, dalej zupełnego upadku Anglii, a wielkiej sławy Francji i Włoch po licznych nieszczęściach. U szczytu wielkości stanąć mają Włochy w 53 roku życia księcia.

Pierwszy samojazd w zastawie. Na podwórze paryskiego lombardu miejskiego zajechał samojazd najnowszej konstrukcji, a właściciel jego — jak donosi *Figaro* — zażądał pożyczki pod zastaw swojej maszyny. Ponieważ urzędnicy lombardu nie dziwią się niczemu, przeto żądaniu temu uczyniono zadość i umieszczono w składach lombardu pierwszy samojazd zastawiony

Z kraju.

Adamy koło Buska. *(Nowy kościół).* Stanął tu kościół murowany w naszej małej wiosce, a to głównie przy pomocy hrabiów Kazimierza i Stanisława Badenich. Także i gmina ze swej strony zdziałała ile mogła przy budowie domu Bożego, który jeszcze wymaga ukończenia. Ofiarodawcom hrabiom Badenim i Bogdanowiczom serdeczne „Bóg zapłać“.

Stanisławów. *(Uroczystość marjańska.)* We czwartek odbył się i u nas także uroczysty obchód jubileuszu ogłoszenia dogmatu o Niepokalanem Poczęciu N. P. Marji i wypadł bardzo pięknie. Pogoda sprzyjała przez cały dzień prześliczna. Podczas sumy kościół był przepełniony publicznością wszystkich warstw. Przybyli przedstawiciele władz i urzędów, cechy i członkowie Sodalicji Marjańskiej. Zamiast kazania, odczytano pierwszą część przepięknego listu arcypasterskiego ks. arcybiskupa Bilczewskiego. Popołudniu odbyły się nieszpory, po których ruszyła olbrzymia procesja z pod kościoła farnego przez miasto. Na wezwanie wydziału Tow. organizacji narodowej, stawiły się wszystkie stowarzyszenia i wzięły udział w pochodzie. Reprezentowane były towarzystwa: Szkoły ludowej, młodzieży polskiej im. Kilińskiego, „Gwiazda“, panien Polek, katol.-narod. im. św. Józefa, koło mieszczan, cechy, szkoły, „Sokół“, straż ochotn. ogniowa i w. i. Pochód przewinął się barwną wstęgą przez całe miasto i powrócił na plac przed kościołem, gdzie przed bogato udekorowaną statuą N P. M. stanęła kazalnica. Proboszcz, ks. kanonik Piaskiewicz, odczytał z niej drugą część listu arcypasterskiego. Uroczystą i rozrzewniającą była chwila, kiedy sztandary się pochyliły i tłum obecnych powtarzał za kapłanem słowa ślubów Jana Kazimierza. Do tych nawiązał kaznodzieja słowa swoje, pełne miłości, wzywające do pracy dla wiary i przyszłości Ojczyzny. Po odczytaniu litanji do Matki Boskiej i Królowej Polskiej, z pieśnią „Serdeczna Matko“ rozpłynęły się tłumy późnym wieczorem do domów. W uroczystości tej wzięło udział co najmniej 10.000 ludzi.

Żółkiew. *(Stosunki szkolne)*. W lutym br. zwinięto z powodu lichego stanu i małej frekwencji szkołę mieszaną na Winnikach. Kierownik tej szkoły p. Kubisz nie chcąc przyjąć posady nauczycielskiej w innej miejscowości, spensjonował się czasowo i przeniósł się na posadę lustratora kas Raiffeisena do Lwowa. Ponieważ obecnie otworzono napowrót szkołę na Winnikach, chciałby więc powrócić na dawną swą posadę. Niestety ihumen tutejszych Bazyljanów ks. Burdiak, porusza ziemię i niebo, aby tylko p. Kubisza nie dopuścić do Żółkwi. P. Kubisz bowiem w ciągu swego u nas pobytu założył dwa sklepy polskie, niemiłe ks. Burdiakowi, czytelnię i kasę Raiffeisena. Ma też ks. Burdiak nadzieję, że jeżeli p. Kubisza niedopuści do Żółkwi, upadną te instytucje polskie, tak jak już upadł jeden z najlepiej rozwijających się sklepów, założonych przez p. Kubisza. Mamy jednak nadzieję, że władze szkolne nie dadzą się powodować i wbłąd wprowadzić OO. Bazyljanom, którzy już niedawno wysadzili stąd nauczyciela Jaworskiego, również Polaka, przejrzą w końcu gdzie fałsz i przewrotność i p. Kubiszowi napowrót nadadzą jego stałą posadę.

Przeciw p. Kubiszowi *Diło* przeprowadziło w swoim czasie całą kampanję, aby go tylko zniszczyć i pozbawić posady (przyp. Redakcji *Dzien. Polsk.*).

Zmarli:

We Lwowie zmarł Alfred Mehoffer, aptekarz z Brzeżan.

NOTATKI literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś w poniedziałek, „Capstrzyk“, sztuka w 4 aktach, z małego garnizonu, napisał Franciszek Adam Beyerlein. (Początek o godzinie 7 wieczorem).

Jutro we wtorek, „Dziewczyna z fjołkami“, operetka w 3 aktach z prologiem Józefa Hellmesbergera.

W środę, „Capstrzyk“, sztuka.

We czwartek, „Dziewczyna z fjołkami“, operetka.

W piątek, „Publiczna tajemnica“, komedja w 3 aktach z francuskiego Wolffa.

Z Tow. sztuk pięknych. Artysta malarz Wachtel wystawił całą kolekcję najnowszych swych prac. Wystawa ta przedstawia się bardzo dobrze pod względem jakości i ilości dzieł. Kilka portretów, studjów pejzażowych, szkiców z podróży, złożyło się na miłą dla oka całość. Prócz tej kolekcji, wystawili najnowsze prace: art. Rozwadowski, Pełczyńska, Fabiański, Jarocki, Chełmińska, Messer, Rybkowski, Mańkowski. W tym tygodniu jeszcze, we czwartek, zostanie otwarta osobna wystawa prac art. Trusza. Będą to przeważnie prace z ostatniej podróży artysty na Krym.

H. George: „Nauka ekonomji politycznej“. Z angielskiego oryginału przełożył Zygmunt Słupski. Poznań 1904.

Dzieło powyższe amerykańskiego ekonomisty, wywołało przewrót w nauce ekonomji jako praca, odbiegająca od dotychczasowego szablonu naukowego, a odbijająca indywidualne i na wskróś nowożytne, na dzisiejszych stosunkach wzorowane poglądy. Tłómaczone na wszystkie niemal europejskie języki, uważane jest przez krytykę naukową za jeden z najlepszych wykładów nauki ekonomji. Tłómaczowi p. Słupskiemu, który dzieło to przyswoił naszemu piśmiennictwu, należy się szczere uznanie i wdzięczność, gdyż oddał nietylko nauce, ale i sprawie ogólnego wykształcenia i uświadomienia rzetelną przysługę.

SEJM.

Z komisyj sejmowych.

W sobotę wieczorem odbyło się posiedzenie konstytuujące komisji budżetowej. Przewodniczącym wybrano p. Dunajewskiego, I zastępcą Kazimierza hr. Badeniego, II p. Abrahamowicza, sekretarzami pos. Głąbińskiego i Niezabitowskiego.

Następnie przystąpiła komisja do rozdziału referatów budżetowych. W wydatkach objęli referaty: Reprezentacja kraju i zarząd p. Skałkowski; koszta leczenia p. Jabłoński; kraj. szpital powszechny we Lwowie p. Niezabitowski; kraj. zakład obłąkanych w Kulparkowie p. Laskowski; kraj. szpital św. Łazarza w Krakowie p. Leo; koszta utrzymania w szpitalach, przyjętych na fundusz krajowy, oraz zasiłki pos. Jabłoński; fundusz podrzutków w Krakowie p. Leo; koszta utrzymania podrzutków we Lwowie p. Laskowski; publiczna służba zdrowia pos. Jabłoński; zasiłki dla zakładów sanitarnych pos. Jabłoński; dobroczynność pos. Górski; akademja umiejętności i rada szkolna krajowa p. Kozłowski; wydatki na publiczne szkoły ludowe p. Kozłowski; prywatne zakłady naukowe p. Głąbiński; wydawnictwa ku krzewieniu nauk i oświaty p. Głąbiński; teatry i sztuki piękne hr. Piniński; rozmaite p. Löwenstein; pomniki historyczne p. Górski; kwaterunki, żandarmerja i szupaśnictwo p. Potoczek; drogi p. Stan. Jędrzejowicz; koleje żelazne p. Leo; budowle wodne i meljoracyjne p. Rutowski; kraj. komisja dla spraw rolniczych, pensje i emerytury, dalej kraj. zakłady naukowe, rolnicze, stypendja i zasiłki p. Milewski; wydatki na cele ogólne i szczególne dla rolnictwa ks. Andrzej Lubomirski; wydatki na organizację spółek kredytowych p. Skałkowski; klęski elementarne p. Skałkowski; górnictwo p. Korol; przemysł i rękodzieła p. Małachowski; drogi krajowe p. Oleśnicki; rozmaite wydatki p. Löwenstein.

Dochody objął p. Mieczysław Urbański; fundusz propinacyjny p. Skałkowski; fundusz policji kraj. p. Potoczek; fundusz kultury krajowy, stanowy, sierociński Aleks. hr. Stadnickiego, pożyczki kraj. za r. 1873 pos. Rotter; fundacja skarbkowska p. Rotter; zamknięcie rachunków funduszu kraj. z r. 1903 p. Głąbiński. Generalnym sprawozdawcą budżetu na r. 1905 wybrano pos. Abrahamowicza.

Na następnem posiedzeniu komisji, we wtorek popołudniu, referować już będzie pos. Kozłowski wydatki kraj. funduszu szkolnego.

Na posiedzeniu w sobotę ukonstytuowała się komisja administracyjna, wybierając przewodniczącym hr. Szeptyckiego, zastępcami hr. Wodzickiego i Wład. Gniewosza, sekretarzami pp. Sozańskiego i Cieńskiego.

W komisji wodnej przydzielono w sobotę wieczorem do referatu sprawozdania wydziału krajowego o regulacji rzek kanałowych p. Kozłowskiemu; o budowie dróg wodnych p. Merunowiczowi; a sprawę reformy ustawy wodnej p. Kolischerowi.

Teatr.

(„Capstrzyk“, sztuka w 4 aktach F. A. Beyerleina).

Temat w gruncie rzeczy ten sam, który opracowywali już dla sceny mniej lub więcej szczegółowo najwybitniejsi dramatopisarze niemieccy doby obecnej: Sudermann w „Fritzchen“, Schnitzler w „Freiwild“, Hartleben w „Rosenmontag“, tylko że w mniej nastrojowo-efektownem, a więcej za to i życiowo i dramatycznie prawdziwem przedstawiony oświetleniu. Rozchodzi się o tzw. honor wojskowy, specjalnie zaś oficerski. I nie jest to zaiste bez przyczyny, że ten honor oficerski stał się w ostatnich czasach przedmiotem tylu namiętnych rozpraw zarówno w prasie, jak i beletrystyce niemieckiej; „Z małego garnizonu“ Bilsego, „Ludzie pierwszej klasy“ hr. Baudissina, po części także „Jena, czy Sedan?“ Beyerleina, i cały szereg innych, w najnowszych czasach wydanych w Niemczech powieści — rzuciły na tę, z ogromną dyskrecją, przedtem omijaną kwestję światło tak jaskrawe, iż najżarliwsi nawet zwolennicy militaryzmu przyznać musieli, że poddanie średniowiecznych iście pojęć o honorze oficerskim skrzętnej rewizji jest rzeczą wprost konieczną i niecierpiącą zwłoki, jeżeli wogóle ten honor oficerski nie ma z czasem przestać istnieć zupełnie, albo — co jeszcze gorsze — stać się zaprzeczeniem wszelkiej etyki i najzwyklejszej uczciwości.

Konieczność rewizji takiej w sferze pojęć o honorze oficerskim jest właśnie myślą przewodnią sztuki Beyerleina.

Rzecz dzieje się w jakiejś mieścinie alzackiej na granicy Francji. Stoi w niej załogą szwadron ułanów, w którym służy wachmistrz Volkhardt, wiarus z wojny prusko-francuskiej, lubiany i szanowany przez przełożonych jako wzór prawdziwego żołnierza, oddanego zawodowi swemu duszą i ciałem. Ma on córkę, Klarę, którą przeznaczył za żonę sierżantowi Helbigowi. Los jednak miał zrządzić inaczej.

Oto podczas dwuletniej blisko nieobecności narzeczonego Klara nawiązała stosunek z porucznikiem von Lauffenem i została jego kochanką. O stosunku tym nie wie nikt zgoła. Na trop jego wpada dopiero Helbig, który tymczasem powrócił znowu do swego szwadronu. I gdy Klara, jak co wieczór, znajduje się po odtrąbionym capstrzyku w mieszkaniu kochanka, Helbig udaje się tam za nią. Pomiędzy sierżantem i porucznikiem przychodzi do starcia, w następstwie którego von Lauffen rani Helbiga szablą w głowę, a w dodatku jeszcze każe go aresztować.

Wobec kłamliwego zeznania porucznika, Helbig dostaje się przed sąd wojenny jako winny czynnego targnięcia się na swego przełożonego. Mógłby on wprawdzie bronić się i wyznać prawdę, ale nie czyni tego, bo nie chce gubić Klary, którą szczerze kocha. Porucznik tai również właściwy powód zajścia i gotów jest nawet złożyć przysięgę na to, że Helbig napadł go bez żadnego powodu. W ten sposób los sierżanta jest już zadecydowany, gdy zjawia się przed sądem Klara i chcąc uchronić kochanka przed złożeniem fałszywej przysięgi, wyznaje całą prawdę. Ojciec jej jest przy tem zeznaniu i dowiedziawszy się o hańbie córki, chce rzucić się na uwodziciela, ale inny żołnierz w porę go powstrzymuje, tak, że wypadek ten żadnych nie pociąga za sobą następstw.

Cóż teraz pozostaje do uczynienia von Lauffenowi? Że będzie musiał kwitować z wojska — o to mniejsza, ale tu chodzi o dobre imię uwiedzionej przez niego dziewczyny. Wie, że kocha go ona z całego serca i że z miłości mu się tylko oddała, sam nawet czuje do niej coś więcej, niż sympatję, powinienby więc dla zmazania swej winy poślubić ją i w ten sposób błąd popełniony naprawić. Ba! ale cóżby powiedział na to honor oficerski! Honor ten pozwolił mu uwieść młodą dziewczynę i zniesławić ją w oczach ludzi, ale zakazuje mu popełnić mezaljans. Tak samo ten honor oficerski pozwolił mu rzucić hańbę na głowę ojca uwiedzionej, ale zakazuje mu dać zadośćuczynienie z bronią w ręku przez wszystkich poważanemu Volkhardowi, bo ten Volkhard jest tylko wachmistrzem, podczas gdy on, von Lauffen, jest porucznikiem, a przy wojsku przecież ranga — wszystkiem, człowiek — niczem.

Nieszczęśliwy ojciec stoi przez chwilę jakby gromem rażony. Więc nie wolno mu nawet zażądać zadośćuczynienia od uwodziciela swej córki, a nie wolno mu jedynie dlatego, że nie należy do „ludzi pierwszej klasy“, do których ma szczęście należeć von Lauffen? Wolno mu za to jako człowiekowi co innego. Strzeli w łeb uwodzicielowi, a potem niech się z nim dzieje, co chce. I już, już chce zamiar swój wykonać, gdy nagle budzi się w nim napowrót żołnierz i każe mu podniesiony rewolwer opuścić na dół. Jako człowiekowi wolnoby mu zemścić się w ten sposób na von Lauffenie, ale jako żołnierzowi nie wolno mu tego uczynić, bo to niesubordynacja. Dzięki temu właściwy winowajca uchodzi cało, a za to ofiarą kuli wachmistrza pada ta, która najmniej właściwie zawiniła, bo Klara.

Rozwiązanie — co najmniej niespodziewane i ono to właśnie stanowi piętę achillesową całej sztuki, która dzięki takiemu zakończeniu jest właściwie... bez końca. Nie zdaje mi się jednak, aby takie zakończenie było zamiarem autora. Wykazał on tyle zmysłu dramatycznego w swej sztuce, że chyba tylko coś nadzwyczajnego skłonić go musiało do zakończenia jej w ten sposób. Tem „czemś nadzwyczajnem“ mogły być jedynie — względy cenzuralne. Żołnierz zabijający oficera w oczach tysiąca ludzi i to tak łatwo się entuzjazmujących, jak publiczność teatralna, to coś tak niesłychanego, że żadna cenzura w świecie nigdyby tego nie przepuściła. Autor wiedział o tem widocznie bardzo dobrze i stąd to niczego nierozwiązujące rozwiązanie w jego sztuce.

Po za tem zakończeniem jednak „Capstrzyk“ przedstawia się w całości jako rzecz niepospolitego naprawdę talentu dramatycznego, którego główną siłę stanowią: bystrość i przedmiotowość obserwacji, oraz duży zmysł sceniczny. Mniej szczęśliwym okazał się Beyerlein jako psycholog. Pod względem faktury sztuka jest prawie bez zarzutu, bo jedynie możnaby jej wytknąć zbyt rozwlekłą ekspozycję w akcie pierwszym. Za to akt trzeci, przedstawiający scenę sądu wojennego, jest wprost znakomity w swoim rodzaju i na nim też spoczął główny interes widzów.

Grano „Capstrzyk“ na ogół bardzo dobrze, choć nawet obsada ról niezbyt była szczęśliwa. Odnosi się to głównie do roli Volkharda, którego grał p. Jaworski i chociaż miał kilka momentów szczęśliwych (np. w chwili, gdy chce się rzucić na von Lauf-

ena), nie wywołał jednak całością gry swojej należytego, a więc naprawdę dramatycznego wrażenia.

Von Lauffenem był p. Okornicki — nowy nabytek w personalu sceny naszej — ale także nie zdołał trafić w właściwy ton roli swojej, której efekt psuł w dodatku wadliwą dykcją i szablonowymi ruchami. Bardzo dobrze natomiast wypadła rola Helbiga w interpretacji p. Romana. Tuż obok niego wymienić należy p. Kwiatkiewicza za wybornie odegraną rolę nieprzyjaciela kobiet, mrukliwego wachmistrza Questa.

P. Solski grał epizodyczną rolę idjotycznego ułana Michałka, ale tak w niej chwilami strasznie szarżował, że aż przykro było patrzeć na niego, zwłaszcza, gdy się pomyślało, iż ten Michałek jest bądź co bądź jedynym w sztuce Polakiem, z którego już choćby dlatego nie należy robić większego idjoty, niż chciał sam autor. A zauważyć wypada, iż intencją autora było nie wykpiwanie Polaków, ale wykazanie na owym Michałku, jak stumanieć może chłop polski w wojsku dzięki nieznajomości języka niemieckiego.

Z innych wykonawców wymienić należy zwłaszcza pp.: Adwentowicza, Feldmana i Węgrzyna. Jedyną rolę kobiecą w sztuce, Klarę, grała pani Bednarzewska z małemi zastrzeżeniami zupełnie dobrze. — Teatr był wysprzedany. *H. Cepnik.*

Sejmy.

(Telegramy „Dziennika Polskiego“)

Sejm styryjski.

Grac. Na wczorajszem posiedzeniu sejmu p. Ploj uzasadniał wniosek o założenie krajowego Tow. ubezpieczenia bydła, wskazując na korzystne rezultaty tej instytucji w Austrji Dolnej.

Wojna Japonji z Rosją.

Echa z Portu Artura.

Ruskoje Słowo otrzymało kilkanaście numerów *Nowego Kraju*, wydawanego w Porcie Artura. Przytaczamy poniżej kilka notatek z tej, wychodzącej w twierdzy oblężonej gazety. Między innemi znajdujemy tam taki rozkaz generała Stössla:

„Bez względu na kategoryczny zakaz sprzedawania trunków gorących komukolwiek oprócz pp. oficerów, spotykam dotąd pijanych żołnierzy i cywilnych. Uprzedzam, że każdy, kto będzie postępował w ten sposób, będzie karany najsurowiej, a nie stosujący się do moich rozkazów zostaną postawieni przed sądem“.

Żywienie w Porcie Artura staje się coraz trudniejsze. Sprawozdanie komisji żywnościowej zawiera takie rzeczy:

„Doniesiono, że w Porcie Artura braknie mięsa i że nie można go dostać nawet dla kuchni publicznej. Uchwała: wydawać w kuchni obiady z pokarmów roślinnych. A ceny targowe następujące: jaja kurze od 5 do 6 rubli za 100 sztuk, masło od 80 do 100 kop. za funt, margaryny funt 50—70 kop, makaronu nie ma na sprzedaż, kartofle 16—18 kop. funt; kaszy mannianej nie ma, gryczana 10—15 kop. funt, Mięsa na sprzedaż nie ma. Chleb biały 14—15 kop. a razowy 6—6 kop. funt“.

Są w gazecie i takie ogłoszenia jak np.: „Subjekt sklepowy poszukuje miejsca“, albo „Pragnę kupić plac w nowem mieście, w centrum“.

Czy Japonja na prawdę się wyczerpuje?

Pytanie to rzuca w ostatnim numerze gazeta *Ruś* i tak na nie odpowiada:

Od czasu do czasu nadchodzą z dalekiego Wschodu telegramy o pocieszającej dla Rosji treści, że sprawy japońskie idą źle. Z telegramów tych pokazuje się, że w politycznych kołach Tokio panuje jakoby silne rozczarowanie na punkcie przebiegu kampanji, że operacje pod Liaojanem poderwały powagę marszałka Ojamy i że ten ostatni myśli tylko o tem, w jaki sposób mógłby odzyskać utracone zaufanie armji i narodu; że powołaną do szeregów milicję japońską uczą prości żołnierze, ponieważ w Japonji nie ma obecnie nietylko oficerów, ale nawet podoficerów; że posiłki wysłane do Mandżurji, składają się w części z młodzieńców, którzy nie dosięgają wymaganej normy lat, w części zaś — ze starców; że Japonja znajduje się na progu bankructwa finansowego, że w kraju panuje nędza, że naród japoński upadł na duchu itp.

W Rosji wszystkie te wieści cieszą się wielką popularnością. Poświęca im się w niektórych gazetach artykuły wstępne, w których autorowie z całą powagą starają się dowieść, że w podobnych wieściach nie ma nic osobliwego, że, przeciwnie, należało się spodziewać takiego obrotu rzeczy, wreszcie, że („jak to już zaznaczyliśmy“) Japonji zbraknie środków materjalnych i sił na prowadzenie walki.

Jeśli spojrzeć nieco krytycznie na wiadomości o Japonji w rodzaju naprzykład, że posiłki wysyłane do armji czynnej, składają się ze starców i dzieci, wówczas od razu ujrzymy całą ich nielogiczność.

Francja podczas wojny może wystawić armję w sile 2,500.000 ludzi, gdy tymczasem corocznie do służby wojskowej powoływanych jest nieco więcej, niż 300.000 ludzi. Japonja corocznie powołuje do szeregów 450.000 ludzi, skądże więc kraj ten, uruchomiwszy dotychczas w przybliżeniu 500.000 wojska, doszedł do tego, że nie może wysłać więcej żołnierzy wymaganego wieku, ograniczając się na dzieciach i starcach? Jest to oczywista blaga, jak również blagą jest to, że w Japonji nie pozostało już więcej ani oficerów, ani podoficerów, którzyby mogli uczyć milicję.

Dlaczego miał nastąpić upadek ducha wśród Japończyków, dlaczego naród miał stracić zaufanie do marszałka Oyamy? Czy Japończycy osiągnęli zbyt małe rezultaty? Jest rzeczą zupełnie jasną, że wszystkie te pesymistyczne pod adresem Japonji pogłoski są fantazją, na której budować jakiekolwiek plany jest rzeczą bardziej niż ryzykowną.

Ażeby pomyślnie zakończyć wojnę, musi Rosja ponieść jeszcze wiele wysiłków i ofiar, ofiar nietylko materjalnych, lecz ofiar ducha, energji i czynu. Wiadomo zaś, że im większa ofiara, tem jest ona trudniejsza do poniesienia. Należy objąć cały ogrom sprawy, ażeby śmiało się zdecydować na te ofiary i wysiłki.

Z tych przeto względów sądzimy, że pocieszanie siebie samych za pomocą wiadomości o wyczerpaniu się sił nieprzyjaciela, wiadomości bardziej niż wątpliwych, może w danym wypadku oddać jedynie szkodliwe usługi.

(Telegramy „Dziennika Polskiego“).

Z placu boju w Mandżurji.

Londyn. *Standard* donosi z Niuczwangu: Obecnie główną kwestję stanowi, czy kolej syberyjska okaże się zdolną do transportu środków żywności. Dopóki armja japońska znajduje się na południu od Charbinu, może pokrywać swe potrzeby, podczas gdy armja rosyjska w pierwszym rzędzie skazaną jest na dowóz z Rosji. Kupcy, znający bardzo dobrze kraj, zapewniają nawet, że Kuropatkin musi wszystkie wogóle środki żywności sprowadzać z Rosji. Za tydzień będą kursowały pociągi z Niuczwanu i Dalnego do Liaojanu.

Zbiory w okolicach okupowanych postępują bardzo powoli z powodu braku robotników. Zbiory na placu boju bardzo mało ucierpiały. W Liaojanie tylko nie wiele domów zostało zniszczone przez strzały armatnie, a ogółem w Liaojanie było mniej wypadków rabunku, niż w Tientsinie lub Pekinie w r. 1900.

W Mukdenie znajduje się 3.000 szpiegów bez środków utrzymania. Mają tam panować straszne stosunki. Generał tatarski zainicjował składki, w których wzięła także udział cesarzowa chińska. Japończycy na ręce misji angielskiej w Liaojanie złożyli znaczne dary.

Londyn. (Tel. wł.) *Morning Post* donosi, że w Szangaju krąży pogłoska, iż pod Mukdenem stoczono już wielką walkę, w której Japończycy znów odnieśli wielkie zwycięstwo. Wiadomość ta atoli wymaga potwierdzenia, tembardziej, że według wiadomości rosyjskich *gros* armji japońskiej przebywać ma jeszcze koło Baniapudza.

Londyn. Biuro Reutera donosi z głównej kwatery drugiej armji japońskiej pod datą 28 września: Japończycy skończyli budowę kolei aż do punktu, odległego o 16 kilometrów od Ljaojanu. Za 3 lub 4 dni oczekują tam przybycia pierwszego pociągu.

Japońskie straże przednie, które stoją w odległości 14 kilometrów na północ od Liaojanu, staczają codziennie potyczki z przedniemi strażami rosyjskiemi.

Londyn. Do Biura Reutera donoszą z głównej kwatery gen. Oku: Pierwszy pociąg japoński przybył do Liaojanu. W ciągu kilku dni będzie rozpoczęty normalny ruch. Pierwsze pociągi będą przywoziły środki żywności, amunicję i materjał kolejowy.

Z Portu Artura.

Londyn. Depesza *Daily Telegraphu* z dnia 30 września potwierdza, że Japończycy koło Portu Artura zostali odparci. Artylerja twierdzy odpowiadała bardzo żywo na ogień japoński. Blokada portu jest obecnie bardzo ścisłą, tak, iż przez linję blokady nie może się przedostać żaden statek.

Londyn. Kilka tutejszych dzienników donosi, że Japończycy wobec skoncentrowanego ognia rosyjskiego nie zdołali utrzymać się w zajętych w zeszłym tygodniu fortach i nie zdołali wciągnąć tam dział. Japończycy mieli obecnie postanowić przeprowadzenie regularnego oblężenia przez wygłodzenie Portu Artura.

Londyn. Do Biura Reutera donoszą z Czifu z wczoraj, że — według sprawozdań chińskich — w dniach 28 i 29 z. m. odbyła się gwałtowna walka na zachód od Laoteszan (w pobliżu zatoki Gołębiej pod Portem Artura). Rosjanie nadaremnie usiłowali zdobyć wielkie działo japońskie, tam ustawione.

Petersburg. (Tel. wł.). Krążą tu pogłoski, że zamknięta w Porcie Artura flota rosyjska ma w najbliższych dniach wykonać zamiar przebicia się przez blokadę japońską. W powiedzenie się tego planu nie wierzą tutaj jednak.

Podróż cara.

Petersburg. Car uda się jutro, tj. we wtorek do Rewla, celem pożegnania się z eskadrą bałtycką.

Odessa. Car odbył tu onegdaj rewję wojsk, poczem odjechał do Tyraspola, gdzie pożegnał wojska, udające się na plac boju do Azji wschodniej.

Odwołanie Aleksiejewa.

Petersburg. Wiadomość o odwołaniu Aleksiejewa polega, jak sądzi rosyjska agencja telegraficzna, na nieporęczonych pogłoskach.

Siły japońskie.

Mukden. (Biuro Reutera). Liczba wojsk japońskich, skoncentrowanych do najbliższej bitwy, obliczają na 180 bataljonów po 880 ludzi, tj. razem 134.000 piechoty, 6.400 konnicy i 638 dział. 1 i 12 dywizja znajdują się pod Portem Artura.

Chunchuzi.

Petersburg. *Birż. Wied.* z Mukdenu donoszą pod datą 30 września: W nocy z dnia 29 na 30 września Chunchuzi usiłowali zburzyć most kolejowy, ale im w tem przeszkodzono. Jak sądzą, Chunchuzi działają pod wpływem emisarjuszy japońskich.

Kuropatkin o — cofaniu się.

Paryż. *Matin* donosi z Petersburga, że jeden z wyższych oficerów, który przybył z placu boju do Moskwy, opowiada, iż generał Kuropatkin raz podczas obiadu powiedział do oficerów: „Cofajcie się zawsze z zaufaniem; niech tylko Japończycy przyjdą na równinę, a już ich potem pobijemy“. Z tego wnoszą, iż Kuropatkin podczas najbliższej bitwy będzie się cofał na północ od Mukdenu.

Rosyjska flota ochotnicza.

Stambuł. Okręt rosyjskiej floty ochotniczej „Niżnyj Nowgorod“ przywiózł oddział wojska rosyjskiego na Kretę celem zmiany znajdującej się tam załogi rosyjskiej. Wymiana załóg trzech innych mocarstw gwarancyjnych bądź już nastąpiła w ostatnich dniach, bądź nastąpi niebawem.

Algier. Rosyjski krążownik „Smoleńsk“ odjechał wczoraj wieczorem do Libawy.

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

Dr. Koerber o sytuacji politycznej i ekonomicznej.

Wiedeń. Wczoraj odbyło się tu walne zgromadzenie „Związku austrjackich przemysłowców“, na które przybyli też dr. Koerber, minister handlu Call i reprezentanci innych ministerstw. Przewodniczący Pastri podniósł straty, na jakie narażony jest przemysł austrjacki skutkiem tego, że rząd przy rokowaniach z Węgrami jest pozbawiony poparcia parlamentu i oświadczył, że wyborcy powinni skłonić posłów do tego, aby przynajmniej kwestję ugodową wzięto pod obrady.

Dr. Koerber podziękował za użyczone rządowi uznanie, poczem zaznaczył, że przed kilku miesiącami podniesiono, wprawdzie w kołach mniej miarodajnych, zarzuty przeciw rządowi, że postępowanie jego jest bezcelowe, słabe i nieszczere. Ale fakta mówią co innego. Wystarczy w tej mierze wskazać na program inwestycji w kwocie 500 miljonów na budowle kolejowe i wodne, na klauzulę lojalności w ugodzie z Węgrami i na zawarty świeżo traktat handlowy z Włochami.

Do wszystkich wewnętrznych przyczyn panujących w Austrji trudności politycznych i ekonomicznych przyłącza się jeszcze bezgraniczna przesada i nieszczerość. Tak np. podczas podróży po Galicji mowca we Lwowie powiedział, że uważa za obowiązek rządu także ochronę narodowego stanu posiadania Niemców. Atoli pewne koła wyrzuciły wyraz „także“ i przedstawiły rzecz tak, że jedynem zadaniem rządu jest ochrona niemieckiego stanu posiadania. Ta nieszczerość w postępowaniu jest bardzo ubolewania godną.

Pomimo wszystkiego jednak rząd stara się osłabić złe skutki istniejącego stanu rzeczy w Austrji i zwłaszcza na polu ekonomicznem powstrzymać spustoszenia. I nadal będzie rząd zachowywał się życzliwie wobec przemysłu, a także względem narodowości pozostanie bez uprzedzeń (*unbefangen*). Cokolwiekbądź nastąpi, rząd będzie dbał o interesy ekonomiczne.

Jeżeli parlament znowu nie będzie mógł spełnić swych obowiązków, rząd na całej linji postępować będzie z tem większą stanowczością.

Nie pozwolimy — rzekł mowca — na przyjście stanu krytycznego dla przemysłu, nie dopuścimy do zubożenia rolnictwa, ani do upadku handlu. Nie powinna do przesilenia politycznego, co do którego na nas nie spada wina, przyłączyć się jeszcze i katastrofa ekonomiczna, za którąby na nas rzucono odpowiedzialność. Można — kończył mowca — jak chcieć interpretować na szkodę państwa konstytucję austrjacką, ale tego z pewnością nikt nie powie, żeby w niej była mowa o ruinie ludności.

Zmiany naczelników kraju.

Wiedeń. *Wiener Ztg.* ogłasza ustąpienie namiestnika Tryjestu hr. Goissa i nadanie mu orderu żelaznej korony I klasy. W jego miejsce zamianowany naczelnikiem Tryjestu dotychczasowy prezydent kraju na Bukowinie ks. Konrad Hohenlohe. Prezydentem kraju na Bukowinie zamianowany radca ministerjalny i kierownik Biura prezydjalnego w ministerstwie spraw wewnętrznych dr. Oktawian Bleyleben.

Zamówienia Austrji.

Wiedeń. *N. W. Tagblatt* podał wiadomość z Londynu, jakoby rząd austro-węgierski zamówił u tamtejszej firmy Yarrow i Ska 30 kontrtorpedowców i torpedowców, później atoli robotę tę oddał Stabilimento tecnico w Tryjeście.

Ze strony autoratywnej Biuro korespondencyjne upoważnionem jest do stwierdzenia, że rząd austro-węgierski zamówił w Anglji tylko jeden kontrtorpedowiec i jeden torpedowiec jako wzory dla innych okrętów, które wykonane będą wewnątrz państwa.

Neutralność chińska.

Londyn. *Daily Tel.* donosi z Sinminting: Władze chińskie zakazują Chińczykom sprzedawać towary, twierdząc, iż sprzedaż taka byłaby naruszeniem neutralności. Protest, założony przeciw temu przez Rosjan, nie odniósł skutku. Wobec tego sprzedaż kontrabandy znacznie się zmniejszyła.

Stan zdrowia króla saskiego.

Drezno. Z Pillnik donoszą, że stan zdrowia króla jest pomyślniejszy.

Złożenie mandatu.

Poznań. (Tel. pryw.) Poseł Józef Mycielski, złożył mandat do parlamentu,

Epilog sprawy Humbertów.

Paryż. Zarządca masy konkursowej Humbertów, zawiadomił ich wierzycieli, że mogą otrzymać $1\frac{1}{2}$% swych pretensyj.

Odkrycie kopalni złota w Japonji.

Londyn. Jak *Standard* donosi, z głównej kwatery japońskiej, dnia 20 września, nadeszła tam wiadomość od mikada o odkryciu w Japonji wielkiej kopalni złota.

Zakończenie strejku.

Marsylja. Wczoraj podpisano umowę regulującą stosunki robotników z Towarzystwem żeglugi parowej.

Londyn. Zmarł tu nagle sir Wiliam Harcourt.

Gorycja. Zmarł tu poseł do rady państwa Józef Acquaroli.

Kronika z ostatniej chwili.

Mianowania. Wiedeń. (Tel.) *Wiener Ztg.* donosi: Cesarz zamianował dyrektora gimnazjum samborskiego dra Franciszka Tomaszewskiego dyrektorem gimnazjum im. Franciszka Józefa we Lwowie, a profesora V gimnazjum we Lwowie Józefa Szafrana dyrektorem gimnazjum w Samborze.

Na tropie defraudanta. Wiedeń. (Tel.) Jedna z korespondencyj lokalnych donosi, że policja wpadła już na trop znanego defraudanta Jennera. Ma się znajdować na Morawach.

Dział ekonomiczny.

— **Ciągnienie.** Budapeszt. (Tel.). Główna wygrana losów cisańskich w kwocie 180.000 koron, padła przy wczorajszem ciągnieniu na s. 1503 nr. 50.

— **Konkurs na budowę.** Dyrekcja kolei państwowych we Lwowie rozpisuje ofertę na wybudowanie głównego budynku jednopiętrowego z pobocznym budynkiem, tudzież robót ubocznych na stacji w Borysławiu. Koszta owej budowy wynoszą 49.571 kor. Odnośne, należycie ostemplowane oferty przyjmować będzie dyrekcja kolei państwowych najpóźniej do 12 godziny w południe dnia 10 października br. Plany, opis budowy, kosztorys sumaryczny, oraz specjalne i ogólne warunki budowy mogą być przejrzane w dyrekcji kolei państw. we Lwowie w oddziale konserwacji i budowy III piętro.

— **Z kolei.** Z dniem 1 października rb. wchodzi w życie na kolei lokalnel Nowy Targ-Suchahora, położonej w obrębie dyrekcji kolei państwowych w Krakowie, nowy rozkład jazdy. Odnośna zmiana rozkładu jazdy zawartą jest w dotyczącem ogłoszeniu, oraz w dodatkach do ściennych rozkładów jazdy tab. VII a, b, jak również do kieszonkowego rozkładu jazdy zeszyt II, które są do nabycia we wszystkich kasach kolei państwowej, jak również w biurze informacyjnem kolei państwowych pasaż Hausmana l. 9.

— **Wiedeń** 1 października. **Kursa giełdy wiedeńskiej.**

a) Losy procentowe: Austr. zakł. kr. z oblig. p. z r. 1880 3 proc. 309·—, Austr. zakł. kred. z ob. p. z r. 1889 3 proc. 297·—, Tow. żeglugi na Dunaju 100 zł. m. k. 4 proc. 275·—, Węg. Banku hip. po 100 zł. 4 proc. 270·—, Pożyczka serbska rem. po 100 r. 4 proc. 93·—; *b)* bezprocentowe: Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 20·85, Zakł. kred. dla h. i p. po 100 zł. 471·—, Clary 40 zł. m. k. 156·—, Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 78·—, Losy m. Krakowa 20 zł. 85·—, Pożyczka m. Lublany 41 zł. 67·—, Ofen 40 zł. 162·—, Palffy 40 zł. m. k. 162·—, Czerw. krzyża austr. tow. 10 zł. 54·—, Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 29·10, Losy fund. arc. Rudolfa 10 zł. 65·—, Salma 40 zł. m. kon. 221·—, Pożyczka salcburska 30 zł. 77·—, Tureckie oblig. prem. kolej. po 400 fr. 133·25, Losy komunalne m. Wiednia z r. 1874 520·—.

— **Berlin** 1 października. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 211·10, Staatsbahny 139·90, Diskont Comandit 193·—, Berlińskie Towarz. handl. 161·25, Laura 251·25, Bochum 210·30, Kolej połud. wschodnio-pruska —·—, Ruble za gotówkę 216·25, Kolej warsz.-wied. 170·10, Kolej morza Śródziemnego —·—, Kolej Meridionalna —·—, Losy tureckie 130·20, Renta włoska —·—, „Harpener“ kopalnie węgla 217·25, Kolej Marienburg-Mławka —·—, Konsolidation 442·—, Lombardy 18·20, Kolej Henry 109·—, Niemiecki bank narodowy 124·75, Kanada Profered 131·25, Akcje żeglugi hamburskiej 116·40; Warszawa krótkie (Kurz Warschau) —·—; Huta „Donnersmark“ 254·50.

— **Paryż** 1 października. 4 procentowa renta 97·77, mąka 31·90.

— **Berlin** 1 października. Austrjackie banknoty 85·15, spirytus —·—.

— **Frankfurt** 1 października. Austrjackie kredyty 211·—, Kolej państw. —·—, Diskonto 192·90, Laura —·—.

TEATR MIEJSKI WE LWOWIE.

W poniedziałek dnia 3-go października 1904 r.

PO RAZ DRUGI. NOWOŚĆ.

CAPSTRZYK

(ZAPFENSTREICH)

sztuka w 4 aktach (z małego garnizonu) napisał Franciszek Adam Beyerlein.

OSOBY:

von Bannewitz, rotmistrz	III szwadronu magdeburskiego pułk. ułan.	p. Antoniewski
von Höven, porucznik		p. Adwentowicz
von Lauffen, porucznik		* * *
Volkhardt, wachmistrz		p. Jaworski
Queist, wachmistrz		p. Kwiatkiewiez
Helbig, sierżant		p. Roman
Michałek, ułan		p. Solski
Spies, ułan		p. Czaki
Klara Volkhardt		pni Bednarzewska
Major Paschke, z alzackiego pułku artylerji pieszej		p. Hierowski
Rotmistrz hr. Lehdenburg z pułku kirasjerów		p. Węgrzyn
Nadporucznik Hagemeister z pułku piechoty		p. Malski
Pierwszy radca sądu wojskowego, przewodn.		p. Chmieliński
Drugi radca sądu wojskowego, oskarżyciel		p. Nowicki
Protokolant		p. Bielecki
Doktor, jednoroczny ochotnik		p. Rasiński
Ordynans feldwebel		p. Feldman

Kilku ułanów.

Rzecz dzieje się za naszych czasów w Sennheim, w małym alzackim garnizonie, niedaleko Belfortu.

⁂ W roli porucznika Lauffena, wystąpi po raz drugi Kazimierz Okornicki.

Początek o godzinie 7 wieczorem.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 1 października 1904 roku.

HOTEL GEORGEA. Pokoje od 3 kor. Hr. S. Tarnowski z Krakowa. Hr. Z. Tarnowski z Dzikowa. Hr. J. Tyszkiewicz z Kolbuszowej. Hr. M. Sobański z Podola ros. Hr. W. Dzieduszycki z Jezupola Hr. M. Tarnowska ze Śniatynki. Hr. S. Plater z Moszkowa. Br. T. Łubieński z Zasowa. Hr. J. Baworowski z Ostrowa. Hr. M. Zsmyski z Warszawy. Hr. A. Dzieduszycki z Jasionowa. Hr. M. Rozwadowska z Tuchowa. Hr. S. Komorowski z Przeworska. Hr. Z. Łubieńska z Krakowea. Hr. H. Krasiński z Warszawy. A. Fałat z Krakowa. A. Gorayski z Moderówki. Z. Obertyński z Hujcza. A. Misiągiewicz z Sanoka. S. Moysa z Rudnika. K. Sulatycki z Huczewa. E. Kallmann z Berna. M. Moor z Wiednia. K Lipiński z Kamienicy. M. Garapich z Cebrowa. K. Paygert z Sidorowa. K. Bromirski z Faszczówki. Hr. J. Stecki z z Rosji. E. Lityński z Litwinowa.

HOTEL EUROPEJSKI. A. Jaworski z Wiednia. Hr. M. Borkowski z Mielnicy. Br. L. Brückman z Monasterca. Br. M. Błażowski z Nowosiółki. Dr. W. Czaykowski z Przemyśla. S. Agopsowicz z Nowego miasta. Dr. S. Schätzel z Brzeżan. J. Łukasiewicz z Rzeszowa. Dr. K. Kostheim z Zarzecza. K. Traczewski z Hinowic. A. Pędracki z Turki. S. Kędzierski z Mereszczowa. O. Schnell z Firlejówki. O. Sala z Wysocka. S. Pawlikowski z Bereźnicy.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, którą też nie bierze na siebie żadnej zanie odpowiedzialności.

(90)

TAJEMNICA WIELKIEGO RODU.

Powieść z francuskiego.

(Ciąg dalszy).

Z tego powodu nie lubił długiego towarzystwa, a tem mniej rozmowy, zawiązanej trafem, która upoważniała do pytań niedyskretnych.

Stanowczo ten chłop mu zawadzał, denerwował go, radby rozłączyć się z nim przed przybyciem do Chateau-Thierry.

Przejść teraz do innego przedziału, byłoby błędem, zdolnym właśnie obudzić podejrzenia.

Na uwagi przeróżne wieśniaka odpowiadał paru słowami, tonem wcale niezachęcającym. Lecz chłop był uparty i coraz więcej gadatliwy.

Kiedy pociąg minął Nogent-l'Artaud, ostatnią stację przed Chateau-Thierry, Dufresne rozpogodził się naraz; przyszła mu do głowy myśl uspakajająca.

Zastanowił się, że gdyby nawet wieśniak nie był tem, czem się wydawał i gdyby wysiadł w Chateau-Thierry, żeby mieć na oku dwóch wspólników, łatwo będzie uciec przed nim.

Czyż na stacji nie czekał powóz pana de Presles?

Koń prędzej idzie, niż pieszy i zostawi go w drodze.

Jednak postanowił przypatrzeć się dobrze rysom wieśniaka, wyryć je sobie w pamięci.

Po skończonej obserwacji nie uważał już wcale na niego, pozornie przynajmniej.

Niedługo potem pociąg stanął na stacji Chateau-Thierry.

Dufresne i Surin wysiedli, nie spiesząc się; czekali aż ich towarzysz oddali się trochę. Lecz w drzwiach przy wyjściu znów się znaleźli razem.

Dufresne zmarszczył się i chcąc może wywołać jakie wyjaśnienie, trącił silnie w bok łokciem wieśniaka.

Wieśniak cofnął się wcale nieobrażony, tylko pod wąsami zagryzł usta.

Wydostawszy się na podwórze, pseudo-pastor Bonod szukał wzrokiem powozu pani de Presles, pomiędzy różnego rodzaju wehikułami, oczekującemi na stacji.

Lecz trudno mu było poznać stangreta, który go odwoził kilka dni temu i musiał głośno zawołać:

— Powóz pani de Presles!

— Jest, panie, tutaj — odpowiedział z pośpiechem stangret eleganckiego powozu, zaprzężonego w dużego pięknego kasztana.

Dufresne dopiero wtedy go poznał; podszedł do powozu, dawszy znak pseudo-Jerzemu Bonod, bacznemu na wszystkie jego poruszenia.

W tej właśnie chwili uparty wieśniak przeszedł przed nim raz jeszcze, zdejmując kapelusz z wielką grzecznością:

— Do miłego widzenia, mój dobry panie — rzekł tonem uniżonym.

Nie odpowiedziawszy mu wcale Dufresne wsiadł do powozu, podczas kiedy Surin podawał kwit od rzeczy stangretowi.

— Dobrze, proszę pana; służący przyjedzie po pański bagaż. Pani hrabina nie każe rzeczy zabierać na powóz.

— Bardzo dobrze — rzekł Surin obojęnie, starając się mówić jak najmniej, żeby się nie skompromitować.

Potem usiadł obok swojego wspólnika.

Dotknięty lekko batem, kasztan puścił się wyciągniętym kłusem, unosząc dwóch nędzników do zamkn Roc.

Z początku milczeli obydwa, lecz wyjechawszy po za miasto, Dufresne zaczął głosem przyciszonym:

— No cóż, mój mały, co myślisz o naszej podróży..

(Ciąg dalszy nastąpi)

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 20-go lipca 1904 roku. — (Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z: (na dworzec główny)

POCIĄG posp. przych.	osob. o godz.	
12·20	—	Ickan. (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Żydaczowa Delatyna, (od 1/10 do 30/4) Zaleszczyk, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Radowiec, Dorny Watry i Suczawy
2·31	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Wieliczki, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Chabówki, Zakopanego
—	3·25	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	6·00	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia Karlsbadu, Pragi), Orłowa, Nowego Sącza, Oświęcima, Zakopanego p. Przemyśl, Wieliczki, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
—	6·10	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Delatyna przez Kołomyję (od 11/6 do 30/9 w niedzielę i święta), Kőrösmező (od 1/6 do 30/9 wł.), Brodiny, Putny, Suczawy, Dorny Watry (od 1/7 do 31/8), Seretu, Berhomethu
—	7·30	Rawy ruskiej, Sokala
—	7·40	Podwołoczysk, (Odessy i Kijowa), Brodów
—	7·45	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	8·00	Sambora, Chyrowa
—	8·10	Stanisławowa, Żydaczowa, Potutor,
—	8·20	Jaworowa
—	8·55	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków, Wieliczki, Stróża, Orłowa, Mező-Laborcz (Pesztu)
—	10·02	Stryja, Borysławia
—	10·20	Rzeszowa, Jarosławia, Lubaczowa
—	11·25	Kołomyi, Żydaczowa, Potutor, Kőrösmező
—	1·10	Ławocznego, Kałusza, Chyrowa, Borysławia, Kochawiny
1·20	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiedula, Karlsbadu, Pragi), Nowego Sącza, Jasła, Tarnobrzegu, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka, Chyrowa
2·40	—	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Kocmania, Nowosielicy przez Zneckę, Wyżnicy, Serethu, Suczawy, Radowiec
3·20	—	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec, Kozowy
—	4·35	Tuchli (od 15/6 do 30/9), Skolego (od 1/5 do 30/9), Stryja, Drohobycza, Borysławia
—	4·45	Jaworowa
—	5·03	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	5·30	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec
—	5·40	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Suchej, Kocmyrzowa, Wieliczki, Orłowa, Mielca via Dembica, Sambora, Chyrowa
—	5·50	Ickan, Żydaczowa, Nowosielicy, Serethu, Berhomethu, Czudina, Brodiny,
8·40	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków (od 25/6 do 15/9), Nowego Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9), Jasła, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Chyrowa
—	9·10	Ickan, (Bukaresztu), Potutor, Żydaczowa (od 1/5 do 30/9) Czortkowa, Husiatyna, Kőrösmező, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy
—	9·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy), Pragi, Karlsbadu, Oświęcima, Wieliczki, Lubaczowa, Tarnobrzega, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka Chyrowa,
—	10·00	Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła
—	10·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna
—	10·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Kałusza, Borysławia, Kochawiny

na dworzec „Podzamcze"

posp.	osob.	
—	3·04	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa,
—	7·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
2·15	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec, Czortkowa
—	6·06	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Brodów, Grzymałowa
—	10·02	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna

Ze Lwowa do: (z dworca głównego)

POCIĄG posp. odchodzą	osob. o godz.	
12·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Rozwadowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego p. Rzeszów, Orłowa, Nowego Sącza
1·31	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Constancy), Kőrösmező (od 1/5 do 30/9), Słob. rung., Serethu, Berhometu, Brodiny, Suczawy, Dorny Watry, Kocmania
—	4·10	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu) Chyrowa, Pesztu, Sambora, Sanoka, Mező Laborcza, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, Stróż, Mielca, Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	6·20	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Botuszan), Żydaczowa, Potutor, Kőrösmező, Czortkowa, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Dorna Watry (od 1/7 do 31/8), Suczawy
—	6·30	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	6·45	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia
—	6·50	Jaworowa
8·25	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Lubaczowa, Sambora, Chyrowa, Rozwadowa, Nadbrzezia, Zakopanego (v. Kraków od 25/6 do 15/9).
—	8·35	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzega, Stróż, Nowego Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9), Oświęcima
—	9·10	Ławocznego, Chyrowa, Borysławia, Kałusza, Chodorowa
—	9·25	Sambora, Chyrowa
—	10·35	Tarnopola, Potutor
—	10·45	Czerniowiec, Delatyna, Zaleszczyk, Nowosielicy
—	10·50	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy r.
1·55	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
2·45	—	Ickan, (Botuszan, Jass, Bukaresztu), Kałusza, Żydaczowa, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Kőrösmező, Kocmania, Dorny Watry, Suczawy, Nowosielicy
2·55	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Jasła, Chabówki, Zakopanego, Wieliczki, N. Sącza, Lubaczowa, Oświęcima
—	3·05	Tuchli (od 15/6 do 30/9 włącznie), Skolego (od 1/6 do 30/9 włącznie), Stryja, Chyrowa, Borysławia, Chodorowa, Kałusza
—	3·30	Rzeszowa, Lubaczowa, Chyrowa
—	3·40	Sambora, Chyrowa
—	5·48	Jaworowa
—	5·55	Kołomyi, Żydaczowa
—	6·20	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy), Pragi, Karlsbadu, Chyrowa, Mező Laborcz (Pesztu), N. Sącza, Orłowa, Oświęcima
—	6·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	7·05	Rawy ruskiej, Sokala
—	9·00	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	10·05	Przemyśla (od 1/5 do 30/9 włącznie), Chyrowa, N. Zagórza
—	10·42	Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Seretu, Brodiny, Dorny Watry, Suczawy
—	10·55	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy) Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzega, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego (od 1/5 do 24/6 i od 16/9 do 30/4), Jasła
—	11·00	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Potutor, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
—	11·05	Stryja
—	11·10	Rawy r., Lubaczowa (każdej niedzieli)

z dworca „Podzamcze"

posp.	osob.	
—	6·43	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	10·52	Tarnopola, Potutor
2·09	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa, Czortkowa
—	9·21	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	11·34	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

Pociągi lokalne.

z Brzuchowic 6·42, 7·30 rano, 11·45 przed poł., 1·47, 3·15, 4·30 i 5·03 po połud. 7·54 i 9·12 wieczór (od 8/5 do 11/9 włącznie).

z Janowa 8·20 rano, 1·16, 4·45 po połud., 9·25 wieczór (od 1/5 do 30/9 włącznie), 10·10 wieczór (od 15/5 do 31/8 włącznie w niedzielę i święta)

ze Szczerca 9·35 wieczór (od 1/6 do 11/9 włącznie w niedzielę i święta)

z Lubienia W. 11·35 wieczór (od 15/5 do 11/9 włącznie w niedzielę i święta)

do Brzuchowic 5·48 rano, 9·30 i 10·50 przed połud., 12·32, 2·05, 3·35, 5·05 po połud., 7·05 i 8·04 wieczor (od 8/5 do 11/9 włącz.), 11·10 w nocy (każdej niedz.)

do Janowa 6·50 rano, 9·15 przed połud. (od 1/5 do 30/9 włącznie) 1·35 po połud. (od 15/5 do 31/8 w niedzielę i święta), 3·18 po połud (od 1/5 do 30/9 włącznie) i 5·48 po połud.

do Szczerca 1·45 po połud. (od 1/6 do 11/9 włącznie w niedzielę i święta)

do Lubienia W. 2·15 po południ. (od 15/5 do 11/9 w niedzielę i święta)

UWAGA: Pora nocna oznaczoną jest ramkami. — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. — Zwykłe bilety do jazdy i wszelkiego innego rodzaju bilety, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy i. t. p., nabywać można przez cały dzień w biurze miejskiem c. k. kolei państwowych, pasaż Hausmana l. 9.

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję: Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni M Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.